

Siew

MIESIĘCZNIK, WYDAWANY PRZEZ
UCZNIÓW GIMNAZJUM GOSTYŃSKIEGO

*Zapału trzeba, żeby pierwsze złamać lody,
wytrzymałości, by wszystkie pokonać przeszkody*

Adam Stan. Krasieński.

Dzień dzisiejszy, w którym pierwszy numer pisma naszego ujrzał światło dzienne, jest bezsprzecznie ważną datą w naszej kronice gimnazjalnej. Wytworzyliśmy bowiem wśród nas coś nowego, co nas wzajemnie łączyć będzie wspólnymi interesami i co ma stanowić wspólny przedmiot naszej troski.

Koledzy! Przystąpiliśmy do wspólnego dzieła i od nas zależy będzie, jak to dzieło rozwinemy i o ile pchniemy je naprzód wspólnymi siłami. Spotkaliśmy się na początek z dużą z waszej strony przychylnością i zainteresowaniem i zato niezmiernie wam wdzięczni jesteśmy, ale pomnijmy na jedno, a mianowicie, byśmy w zapale i pracy nigdy nie ustali, by zapal nasz nie był zapalem chwilowym, — ale przeciwnie, by się powiększał z dnia na dzień i obejmował nasze dzieło coraz szerszemi kregami.. Powiedzmy sobie, że dla idei zjednoczenia naszych młodych serc warto pracować z wytrwałością i poświęceniem.

Szanowni Czytelnicy! Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że dzieło, któregośmy się podjęli, jest trudne, a to tembardziej, że dotąd nie mieliśmy jeszcze sposobności pracować na tym gruncie i stąd nie posiadamy żadnego doświadczenia. Praca nasza jest pracą amatorską i to jest powodem, że nie we wszystkim jeszcze sprostać potrafimy naszemu wysokiemu zadaniu. Prosimy tedy naszych Szanownych Czytelników, by zważywszy nasze dobre chęci i zamiary, patrzyli na pracę naszą z wyrozumiałością, a my zachęceni ich łaskawem poparciem, coraz to lepiej i śmielej dzieło nasze rozwijać będziemy.

Sądzimy, że „Siew“ nie pozostanie wyłącznie tylko wśród młodzieży gimnazjalnej, ale dostanie się także do rąk starszych. Marzeniem naszym byłoby, aby piśmko nasze znalazło uznanie i poczytność wśród jak najszerzych kół społeczeństwa, by wszyscy zrozumieeli doniosłość naszej sprawy i skutecznie ją poparli. Żyjemy nadzieje, że społeczeństwo ze swej strony pomoże nam wzbić się jak najwyżej na skrzydłach energii, zapału i czynu.

Redakcja.

Przegląd treści.

Ze świata i z Polski.	Katolicyzm na zachodzie.
Kalendarzyk historyczny na luty.	Bajka w świecie.
Potrzeba współzycia	Z życia szkolnego.
	Komunikaty.

ZE ŚWIATA I Z POLSKI

Z Polski:

W tych dniach poświęcono i otwarto lotnisko w Katowicach. Komunikacja pasażerska i pocztowa odbywać się będzie metalowcami 5-osobowymi samolotami typu Junkersa na linii Katowice-Wiedeń.

W Warszawie odbył się uroczysty obchód 150-tej rocznicy urodzin znakomitego i zasłużonego filozofa i matematyka polskiego Józefa Hoene-Wrońskiego.

Tegoroczną nagrodę literacką Ministerstwa Oświaty otrzymał Juljusz Kaden-Bandrowski za powieść „W cieniu zapomnianej olszyny”.

Wkrótce ma być zorganizowany wszechsłowiński zjazd śpiewaczy i pierwszy zarazem festiwal muzyki polskiej.

W Brukseli otwarto krótko temu wystawę sztuki polskiej. Otwarcia dokonała belgijska para królewska.

Na P. W. K. zjadą do Poznania murzyni z teatrem egzotycznym z Brazylii. Kierownikiem murzynów grających w języku polskim jest nasz rodak Tadeusz Morozewicz.

Depar. moiski w Min. Przemysłu i Handlu w porozumieniu z władzami brytyjskimi założył polsko-brytyjskie tow. okrętowe pod nazwą: „Polish British Steam Ship Company”.

Przemysł łódzki wszedł w kontakt z pewną firmą angielską proponując jej realizację odkrytej tam pewnej rośliny zawierającej włókno o właściwościach podobnych do bawełny.

Wystawa w Poznaniu zajmie 600 000 metrów kwadratowych powierzchni. W pawilonach pod stoiska zajętych będzie 50 000 m².

Skutkiem ostatnich burz zatonął przy wybrzeżach szwedzkich polski statek węglowy „Rober II.”, rzucony kilkakrotnie na skały podwodne. Załoga uszła cało.

Z zagranicy:

We Francji utworzono pierwsze na świecie ministerstwo sportu. Objął je p. Henryk Paté.

Ojciec Święty Pius XI. obchodzi złote gody kapłaństwa. Jubileusz trwać będzie aż do 21. grudnia 1929 r. W darze katolickie narody fundują ołtarz z marmuru i bronzu kosztem 2 milj. lirów.

Prezydentem Austrii został Wilhelm Miklas, zwolennik partii chrześcijańsko-społecznej.

W Sorbonie paryskiej utworzono nową katedrę naukową, mianowicie filmologję.

KALENDARZYK HISTORYCZNY NA LUTY

1. II. 1717 Sejm „niemy“ w Warszawie.
2. II. 1421 Czesi mianują Władysława Jagiełłę swym królem.
3. II. 1772 Konfederaci barscy zajmują Wawel.
4. II. 1633 Pogrzeb Zygmunta III. Wazy.
7. II. 1633 Koronacja Władysława IV.
8. II. 1807 Bitwa pod Pruską Hławą.
11. II. 1798 Śmierć Stan. Augusta Poniatowskiego w Petersburgu.
12. II. 1386 Wjazd Władysława Jagiełły do Krakowa.
13. II. 1831 Pierwsze starcie powstańców z Moskalami pod Liwcem.
15. II. 1831 Zwycięstwo Dwernickiego pod Stoczkiem.
17. II. 1386 Ślub Jagiełły z Jadwigą.
17. II. 1831 Starcie powstańców z Moskalami pod Dobrem.
18. II. 1836 Zajęcie Krakowa przez Austrjaków.
19. II. 1472 Urodził się Mikołaj Kopernik.
19. II. 1831 Bitwa pod Wawrem.
21. II. 1846 Wybuch powstania w Krakowie.
22. II. 1846 Ustąpienie Austrjaków z Krakowa.
23. II. 1859 Śmierć Zygmunta Krasińskiego.
24. II. 1863 Bitwa pod Małogoszczą.
25. II. 1831 Bitwa pod Grochowem.
26. II. 1831 Powołanie Skrzyneckiego na naczelnika powstania.
28. II. 1768 Ogłoszenie konfederacji w Barze.

Potrzeba współżycia.

Dawno kiedyś, bardzo dawno, gdy olbrzymie obszary ziemi leżały odłogiem, nietknięte ręką ludzką, kiedy lasy dziewicze, jako fala morska, kołysały się bez troskie pod wiatru powiewem, widzimy człowieka, który żyje bardzo prymitywnie. Jaskinia służy mu za mieszkanie, żywicielką jego natura. Gdy się przypatrzymy

temu pierwotnemu życiu ludzkiemu, to zauważymy, że nie rozwija się ono samotnie, lecz wiąże się z drugą istotą, rozpala ognisko domowe i stwarza rodzinę, może nie taką, jak dziś pojmować zwykliśmy. Człowiek sam żyje niechętnie, bo czuje się odosobnionym, więc szuka sobie towarzysza, czyto w celu łatwiejszego zdobywania środków żywności, czyto dla zwiększenia bezpieczeństwa osobistego. Widzimy więc już w człowieku pierwotnym pęd do łączenia się w rodziny, do ułatwienia sobie życia przez współzycie.

Z biegiem czasu rodziny łączą się w rody, których celem jest zapewnienie bytu i bezpieczeństwa jednostkom słabszym. Człowiek zaczyna być częścią społeczeństwa, że tak powiem rodowego. Rody łączą się w społeczeństwo szersze, zwane narodem; naród ten określa sobie granice, stawia, na czele władze i tworzy państwo. A państwo też jest pewnego rodzaju formą współzycia.

Patrząc więc tak na człowieka możnaby przypuszczać, że jest on już z góry przeznaczony do tego, żeby żyć społecznie, że ma w sobie niejako nerw społeczny. Homo animal sociale.

Przyjrzymy się dzisiejszym stosunkom życiowym. Jakież one odbiegły od dawnych. Lasy przetrzebił człowiek zrył ziemię lemieszem. Kraj usiany miastami i osadami; na miejscu, gdzie kołysały się maszty drzewne, wyrosły kominy fabryczne, które dymów pióropuszcami czoła swe zdobią. Mrowie ludzkie ziemię zaległo, wdało się do jej wnętrza. Gwarem rójów ulice miast rozbrzmiewają. Ludzie stykają się z sobą na każdym kroku, potrzebują wzajemnej pomocy i szukają towarzystwa. Warunki życia się zmieniły, lat tysiące upłynęły, a konieczność współzycia trwa zawsze. To mus życia ludzkiego.

Lecz żeby sobie życie ułatwić, żeby się obyło bez zgrzytów w obcowaniu z bliźnim, trzeba uczyć się współżyć już od lat najmłodszych. Trzeba w sobie wyrabiać cierpliwość, zdolność do ustępstw i ofiar z osobistych zachcianek, oraz uprzejmość i wyrozumiałość dla drugich.

I szkoła nasza jest światem osobnym, światem naszych młodych dusz. Tu żyjemy wspólnie z tylu kolegami, pracujemy przy jednym warsztacie, a jak trudno nam przyzwyczaić się do siebie, nieraz nawet przez okres nauki gimnazjalnej. Tyle przeżywamy wspólnie radosnych chwil, smutek jednego z kolegów i w nas znajduje odbicie, a mimo to nieraz zrozumieć się nie możemy. Ale nie wszystko jeszcze stracone. Stworzyć możemy jeszcze wielkie, bardzo zwarte społeczeństwo gimnazjalne. Tylko naszych dobrych chęci trzeba, i nieco pracy w tym kierunku. Niech każdy z nas myśli o tem niech sił swych dołoży, a całość sama się złoży.

Marjan Górski kl. VIII.

Katolicyzm na Zachodzie.

Każdy z nas czuje, że na świecie stwarza się coś nowego. szuka się nowych dróg, które mają kroczyć nowe pokolenia

Z pośród wielu innych kierunków na pierwsze miejsce wybija się katolicyzm. Świat obecny coraz bardziej nabiera przekonania, że najtrwalszą podstawę do wszelkiego rozwoju daje religja katolicka. W Polsce mało wiemy o tym postępie Katolicyzmu na Zachodzie, który z dnia na dzień odnosi nowe sukcesy. Artykuł ten nie ma pretensyj do zaznajamiania czytelników z wszelkimi objawami życia katolickiego; to byłoby ponad nasze siły. Ma on tylko zwrócić uwagę, że na Zachodzie dzieją się rzeczy ważne i że my również nie powinniśmy zostać w tyle. Akcja katolicka silnie jest rozwinięta w Belgji, Holandji, a nawet we Francji. Na czele tej akcji stoi inteligencja. Większa część teraźniejszych pisarzy na Zachodzie, to pisarze katolicki, którzy nawet w zwykłej powieści nie pomijają problemów religijnych. O wielkim wpływie i znaczeniu tych pisarzy świadczy fakt, że w weszłym roku kilku z nich zostało nagrodzonych przez Instytut Paryski. O wielkiem zainteresowaniu się sprawą katolicką świadczy i to, że często spotyka się ludzi świeckich, którzy ukończyli wydział teologiczny. Zwraca się również wielką uwagę na liturgję kościoła i urządza się kursy liturgiczne, mające na celu zaznajamianie ogółu z powstaniem i znaczeniem liturgji i z głęboką myślą, jaka tkwi w każdej ceremonji. Człowiek inteligentny w tych krajach uważa sobie za obowiązek odprawiać, choćby raz na rok rekolekcje osobiste. Wyjeżdża więc w tym celu do specjalnych klasztorów i tam, nie stykając się zupełnie z ludźmi, spędza czas na modlitwie i rozmyślanju.

Oto kilka luźnych faktów, które powinny zwrócić naszą uwagę w tym kierunku. Polska powoli również zaczyna wkraczać na tę drogę. Towarzystwa akademickie, jak polskie „Odrodzenie“ i międzynarodowe „Pax Romana“, rozwijają się i propagują katolicyzm na terenie polskim. Musimy jednak przyznać, że daleko nam do tego poziomu, na jakim znajduje się n. p. Belgja.

Zobaczmy teraz, kto zapoczątkował to odrodzenie katolicyzmu. Oto garstka młodzieży akademickiej we Francji, która swem usposobieniem i gorliwością pociągnęła za sobą rzesze inteligencji. Dla zrozumienia, w jakich warunkach powstała praca, wystarczy przytoczyć opowiadanie O. Garaty, który stwierdza, że w roku 1910 widok księdza w sukni kapłańskiej był dla niego bardzo przerażającym i wszyscy ówczesni młodzieńcy uważali kościół za biuro kłamstw złączonych z tyranią książąt, aby oglupiać narody. Ta garstka odważnej i przedsiębiorczej młodzieży może nam posłużyć za wzór. Nam wprawdzie nigdy nie brakuje dobrych chęci, tak dużo chcielibyśmy zrobić, ale przeważnie, niestety, kończy się na projektach. Trzeba więc zacząć od samego siebie i postarać się, aby nasza praca objawiła się w czemkolwiek nazewnątr. W przeciwnym razie możnaby do nas zastosować słowa poety:

„Kto mówi „chciałbym“ ten jest jak ptak,
któremu lotki podcięto.

On nie wyleci w podniebny szlak —
jest to bezskrzydły i chory ptak.

Chęć, to nie wola; to smutny znak,
że duszy skrzydła odjęto.
Kto mówi „chciałbym“ jest jako ptak,
któremu lotki podcięto.

Wacław Wałkowiak kl. VII.

Bajka w świecie.

Bajki, o których czytamy w fantastycznych powieściach, pismach, legendach zostają powoli realizowane — urzeczywistniane. Co dawniej uważano za fantazję, wybujałość, nieraz za głupotę, obłąd, za miłe majaczenia, dziś to wszystko przez geniusz ludzki, przez pracę, zostaje w życie wprowadzane, jako rzecz zwykła, a nawet konieczna. Przez badanie tajników siły przyrody doszedł człowiek wprost do rezultatów bajecznych, a jednak rzeczywistych. Latanie w przestworzach dawniej uważano za fantazję, bajkę za rzecz niemożliwą do wykonania. Jedynie geniusze, ludzie stojący wyżej o całe niebo od przeciętnych mas, odczuwając piękno, tajemnice, siłę, wszechmoc przyrody, wyobrażali sobie możliwość wykorzystania tych skarbów i ulepszenia bytu ludzkiego na tym „padole łez“.

Nazywali oni często, swe głębokie spostrzeżenia bajkami, by poprostu u ludzi nie uchodzić za warjatów, obłąkańców.

Czem są owe „buty siedmiomilowe“, owa „laska czarodziejska“, „duchy, latające w przestworzach“?

Temi „butami siedmiomilowymi“ są koleje, samochody, pędzące z szaloną szybkością. Zasię „laską czarodziejską“ jest prosta lampa elektryczna, która za naduszeniem guzika oświetla „owe ciemne, ponure groby, jaskinie“. Duchami latającymi w przestworach, są latawce, aeroplany, balony.

Przypatrzmy się innym bajkom. Czem są olimp, ambrozja, nektar, pioruny Zeusowe? Czem są smoki, sępy strzegące cierpiącej Królowny, topielce, topielice, owa śmierć w dziupli zamknięta? Chyba nie potrzeba na to odpowiadać!

Wielec nawet niż w umysłach geniuszów, poetów mogło się pomieścić, temporibus nostris przyobleka szatę rzeczywistości. Czyż o radio mógł być ktoś dawniej pomyśleć? Telefony, telegrafy, filmy fotografie, wogóle wszystkie nieomal wynalazki doby obecnej, nawet u ludzi genialnych, były bajką oczywistą. Lecz to tylko cząsteczka drobnusieńka na drodze realizowania i wyzyskania sił przyrody. Jeszcze trzeba będzie dużo czasu, zanim moc, potęga natury zostani przez ułomną istotę ludzką całkowicie ujarzmiona. Jednak można wszystko zrobić, jak to widać z postępów ludzkości przez pracę i badanie tajników, jakie Bóg wlał w przyrodę. Zostaną stworzone względnie odkryte rzeczy, które dziś za cuda bajki, fantazje uchodzą.

Bo już dzisiaj nawet, ludź się „wskrześza“, odmładza i chroni przed groźnym światem kary śmierci.

Poprostu cuda się dzieją, obracamy się w krainie baśni. Widać przeto, że rozum ludzki jest na tyle silny, potężny, by móc ową potęgę przyrody—natury wyrwać ze szponów tejże silnej natury, przeciwniczki naszej, walczmy w dalszym ciągu z nią, celem wyzyskania całkowitego jej bogactw. Postępując w ten sposób utworzymy prawdziwy raj na dotychczasowym padole łez. Ufajmy rozumowi naszemu i pracujmy niezmordowanie nad ulepszeniem doli ludzkiej, właśnie przez walkę, przez ujarzmianie przyrody, a wtedy, będziemy mogli stanąć przed Majestatem Bożym i powiedzieć, że spełniliśmy nasze posłannictwo, że słusznie nas obdarzył rozumem, którego poskapił innym stworom natury.

Czego nie dokonały inne narody mieczem, my Polacy, Słowianie, dokonajmy pracą rzetelną, pokojową i bądźmy wzorem dla całego świata.

Ignacy Bąk kl. VIII.

Z życia szkolnego.

Nie traćmy nadziei, bo jak się dowiadujemy, Rada Miejska w porozumieniu z X. dyrektorem Olejniczakiem i Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego postanowiła wszystkim uczniom gimnazjum gostyńskiego, którzy do końca tego roku szkolnego wyglądzą nierówności bruku gostyńskiego, zapewnić promocję względnie maturę. Wiadomość dotychczas urzędowo nie potwierdzona.

Rozmowa telefoniczna dwóch uczniów klasy piątej.

(Podsluchano)

— Halo, Józiu, czy to prawda, że jutro ostatnia lekcja wolna? —

— Jutro ostatnia lekcja? To niby język polski? Nie, nie o tem nie słyszałem. —

— Bo widzisz, mój kochany, „Kokot“ wybajał się podobno w czwartej klasie tak niechcący i á conto tego wyobraź sobie dał na zadanie domowe wykres graficzny miłości Skrzetuskiego ku Helenie, rozumiesz, nie z dwóch, jak to początkowo chciał, ale z czterech rozdziałów! —

— A, to bardzo możliwe, ale na wszelki wypadek weź książkę, bo ja nie wezmę. —

— Nie, mój kochany, weź ty, bo ja ostatni raz wziętem, albo zresztą... wezmę, ale za to zrób matematykę, żebyem mógł jeszcze na grece odwalić. —

— Dobrze. —

St. L., uczeń klasy VI. stracił zupełnie nadzieję.

— Wiesz Józiu, wyczytałem w Kalendarzu Marjańskim, że przez całe prawie dwa tygodnie ma być odwilż. Myślę sobie — eh, co tam kalendarz! Pisze głupstwa jak zwykle niema się o co martwić! Ale wieczorem szukam w radio stacji Tuluzy, (bo, się z Leksusiem założyłem, że ją znajdę) i potrącam o Warszawę Słucham, bo zapowiada akurat stan pogody, przewidziany na czas.

najbliższy. Myślę sobie, że przyda się wiedzieć, jaka będzie pogoda, bo można tem samem komuś zaimponować, więc uważnie słucham. Ale nagle zgrzytnąłem zębami i podskoczyłem, jakby mnie kto szpilką ukłuł, bo wyobraź sobie słyszę, że na najbliższe dwa tygodnie przewidziana jest odwilż. —

— Czyś ty się wściekł ze swoją odwilżą, czy co? Co ci tak na niej zależy?

— Ano widzisz, mój kochany, tobie niewiele na tem zależy, bo będziesz miał świadectwo gładkie, ale ja ...

— Ale co ma piernik do wiatraka, co ma odwilż do świadectwa!

— I owszem ma — bardzo dużo ma! Ty tego nie rozumiesz, ale zaraz ci to wytłumaczę. Otóż wiesz, że zbiera mi się na trzy czwóry. To jest nieuniknione, ale kombinowałem sobie tak, że jeśli przy Bożej pomocy spadną duże śniegi, to koleje staną, do domu nie pojadę i już po całym kłopotcie. Ale tu jakby na złość wszędzie zapowiadają odwilż — no i odwilż będzie!

— Tak, smutne, ale prawdopodobne! Radzę ci nie spuszczać się na ewentualności atmosfery.

Komunikaty.

Wszyscy absolwenci szkoły naszej będą mieli prawo zamieszczać swe artykuły w piśmie naszym. I tu właśnie okazuje się jak donosią role spełnia „Siew“, bo łączy on nas nie tylko tak długo, jak się znajdujemy w obrębie szkoły, ale jest też zarazem ogniwem, łączącym młodszych Kolegów ze starszymi. Żywimy nadzieję, że wszyscy nasi absolwenci gorąco się zajmą naszą sprawą, że zawsze popierać będą nasze przedsięwzięcie i że niejednokrotnie posłużą nam radą i wskazówkami.

Niektóre artykuły, nadesłane do Redakcji, nie mogły wejść w skład niniejszego numeru z powodu braku miejsca. Będą one umieszczone w drugim numerze „Siewu“.

Uwaga! Rękopisów się nie zwraca!

Ponieważ pragnieniem naszym jest, by „Siew“ stanął na jak najwyższym poziomie i zadowalał wszystkich swoich czytelników, przeto prosimy, ażeby każdy, ktoby miał jakieś specjalne uwagi i życzenia odnośnie do naszego pisma, — był łaskaw skierować je do Redakcji. Zapewniamy naszych abonentów, że ile będzie w naszej mocy, postaramy się godnie odpowiedzieć ich żądaniom.

Redakcja.

Oplekun: prof. Ed. Szejnert. Redaktor: Józef. Matuszczak.